

SŁOWO

WILNO, Czwartek 30 lipca 1931 r.

Redakcja i Administracja, Wilno Zamkowa 2 i Ad. Mickiewicza 4. Otwarta od g. 9 do 4. Tel: Redakcji 17-82, Administr. 228

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł, zagranicę 7 zł. Konto czekowe P.K.O. Nr. 80259. W sprzedaży detalicznej, cena pojedynczego nr 20 gr.

Opłata pocztowa niszczona ryczałtem. Redakcja rekopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

BIENIAKONIE — Bufet Kolejowy.
BRASŁAW — Księgarnia T-wa „Lot”.
BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Łaszuk.
DABROWICA (Polesie) — Księgarnia K. Malinowskiego.
DUKSZY — Bufet Kolejowy.
GLEBOKIE — ul. Zamkowa — W. Włodzimierz.
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
HORODZIE — Dworzec Kolejowy — K. Smarzyński.
IWJENIEC — Sklep tytoniowy — S. Zwierzynski.
KLECK — Sklep „Jedność”.
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Mateski.
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.

PRZEDSTAWICIELSTWA:

NIESWIEZ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jazwińskiego.
NOWOGRODEK — Kiosk St. Michalskiego.
N. SWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.
OSZMIANA — Księgarnia Spółd. Nauč.
PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
STOLPCE — Księgarnia T-wa „RUCH”.
SŁONIM — Księgarnia D. Lubowskiego, ul. Mickiewicza 13.
ST. SWIECIANY — ul. Rynek 9 — N. Tarasiejski.
WILEJKA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24, F. Juczewski.
WARSZAWA — T-wo Księg. Kol. „Ruch”.

CENY OGŁOSZEN: wiersz milimetryowy jednoszpaltowy na stronie 2-iej i 3-iej gr. 40. Za tekstem 15 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr, Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz w prowincji o 25 proc. drożej. Zagranicę 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr.

Strzał w Jastrzębią górę Kryzys finansowy Europy Obrządku wschodnim

B. premier i b. min. spr. zagr. hr. Skrzyński ogłosił w „Kurj. Il. Codz.” artykuł o sytuacji międzynarodowej Polski. Stwierdził tam, że obecne powołanie polityki francuskiej przypisać należy mądrej, pokojowej, dążącej do porozumienia z Niemcami polityce tego państwa. Słusznie i bardzo słusznie podkreśla, że powinniśmy również dążyć do porozumienia z Niemcami. Bardzo do brzo powiedział: „w załamaniu się Niemiec nie widzimy ani interesu własnego, ani interesu świata”. Wreszcie musimy przyznać, że i nam, jak hr. Skrzyńskiemu, zagr. polityka polska wydaje się czasami zbyt mało aktywną, a hasło: „Polska nie powinna być tylko podmiotem polityki świata, lecz przedmiotem”, powtórzone przez hr. Skrzyńskiego, od dawnych niepodległościowców przeszło do współczesnych mocarstwów.

Natomiast nie ma hr. Skrzyński racji, gdy woła: „Polska weszła na tę wspólną drogę z Francją w Locarno”. Owszem, gdyby p. Skrzyński, jako minister Polski, sam to Locarno inicjował, gdyby odegrał rolę pośrednika w godzeniu Francji i Niemiec, uprzedzając w ten sposób wypadki historyczne, które i tak musiały popłynąć po tej linii — wtedy śmiało mógłby reklamować nie tylko Locarno, ale i szczytliwą dla Polski epokę, lecz i swoją osobę, jako locarneskiego uczestnika. Ale hr. Skrzyński tego nie uczynił. Zresztą, gdyby miał nawet dostatecznie orli wzrok, aby słuszość takiej polityki w odpowiednim momencie spostrzec, — to jeszczeby roli tej odegrać nie mógł, — bo przecież był tylko parlamentarnym ministrem, a z parlamentem, z ulicą manewrowej polityki zagranicznej prowadzić nie można.

Wiec tak się nie stało i Locarno stanęło przeciwko nam.

Locarno ciąży na naszej polityce zagranicznej, jak garb ciąży kalece. I gdy hr. Skrzyński z emfazą powołuje się na Locarno, to z jego strony jest to nie więcej, jak tylko biftada.

Czytając artykuł hr. Skrzyńskiego, odróżniamy politykę od dyplomacji. Można być doskonałym politykiem, strategiem politycznym, tworzyć pierwszorzędne koncepcje polityczne i nie nadawać się zupełnie na dyplomację, tak samo, jak można być doskonałym genjuszem strategicznym i nie umieć dowodzić jednym szwadronem. Uzasadnialiśmy powyżej, jak słusznymi są niektóre koncepcje polityczne hr. Skrzyńskiego. Natomiast jako dyplomata w tem posunięciu swoim z ogłoszeniem artykułu w „K.C.” hr. Skrzyński zaszkodził opinii o sobie, jako o najlepszym z polskich dyplomatów. Artykuł z ostrą krytyką min. Zaleskiego, z jednoczesną apologią Marsz. Piłsudskiego (tak odpowiednią w kilka tygodni po ukazaniu się „Poprawek historycznych”, w których Marszałek o takich apologetykach swojej osoby dość niechętnie się wyraża) — na całą brać dziennikarską zrobił wrażenie „oferty”. Taki właśnie tytuł dają dziennikarze swoim sprawozdaniom o wystąpieniu b. ministra spraw zagranicznych. — A sądzić, że dobry dyplomata powinien zawsze przewodzić skutek swego wystąpienia i dbać o to, aby nie nabrało ono kolorów, o jaskrawości tych, które nasycone są fontanną, bijącą w centrum paryskiej wystawy kolonialnej.

Niewątpliwie hr. Skrzyński jest zdolnym człowiekiem, bardzo zdolnym człowiekiem i dyplomata, któremu słusznym się należy ta europejska renowacja, którą posiada. Ale, że czasami popełnia błędy, to prawda. I że ma styl nieznośny, to także prawda. Cóż to za nieprzyjemne naśladowni-

ctwo Juliusza Słowackiego w takim naprzykład zdaniu o Francji:

I pozostanie w historii tych dni ostatnich — kiedy w patetycznym geście zwraca się do swego odwiecznego wroga — większa, bo bardziej ludzka i bardziej zwycięska, jak w Wersalu, promienna podwójnym zwycięstwem — nad wrogiem i nad sobą, nad swoją urazą głęboką, swoją niechęcią i swymi obawami.

Nie przekona nas hr. Skrzyński, że Francja była mniejsza wtedy, gdy odniosła zwycięstwo, niż teraz, gdy nie chce pożyczyc pieniędzy. Polityka Laval'a jest doskonała, ale ten moralny patos jest tu niepotrzebny. Cat.

Przed sesją L. Narodów

Sekretarz Ligi Narodów rozstał po rzadku dzienny XII-jej zwyczajnej sesji zgromadzenia Ligi Narodów, która rozpocznie się w Genewie, w poniedziałek dnia 7-go września o godz. 10-jej min. 30.

Pierwszy punkt porządku dziennego obejmuje wybór prezydium, komisji i zatwierdzenie porządku dziennego, poczem zgromadzenie Ligi Narodów przystąpi do zasadniczej swojej pracy — zapoznania się ze sprawozdaniem o całorocznej działalności Ligi Narodów i jej organów. Przy tym punkcie porządku dziennego odbędzie się — jak corocznie — zasadnicza debata polityczna.

Następne punkty porządku dziennego obejmują wybory trzech niestałych członków Rady Ligi Narodów, a następnie dyskusję nad całym szeregiem problemów międzynarodowych, a między innymi nad postępem kodyfikacji prawa międzynarodowego, nad uzgodnieniem paktu Ligi Narodów z paktem Kelloga, nad propozycją Finlandji, zmierzającą do uznania międzynarodowego trybunału sprawiedliwości w Hadze za instancję apelacyjną w stosunku do trybunałów arbitrażowych, ustalonych drogą umów pomiędzy państwami, zagadnienia komisji studiów unij paneuropejskiej i wreszcie ustalenie budżetu Ligi Narodów na 1932 rok.

Ucieczka złota z Anglii

Angielskie stery bankowe zaniepokojone są zjawiskiem masowej ucieczki złota z Francji. Codziennie kilka samolotów oblatujących jaszczami złota odlatuje na kontynent europejski. Samoloty te są specjalnie przystosowane do tego rodzaju drogiej podróży. Kadłub samolotu wykonany jest ze specjalnego metalu, który stanowi skuteczną pancerną przeciwko pociskom. Pilot i mechanik ułożeni są od stóp do głów, oprócz tego na każdym samolocie umieszczona jest radio — stacja, aby w razie wypadku zaalarmować brzeg. U wybrzeża angielskiego stale stoi pod parą kilka okrętów, które gotowe są na pierwszy sygnał pośpieszyć z pomocą.

Prasa angielska poświęca wiele miejsca wysyłaniu złota do Francji. Jeżeli tak dalej potrwą — pisze Daily Herald — to postanowienia konferencji londyńskiej nie będą mogły być wprowadzone w życie. W ciągu ostatnich 10 dni z Anglii do Francji przewieziono zgórą 31 milionów funtów. Francuskie banki wyciągają swoje wkłady z Banku Angielskiego, zjadając wypłaty we frankach lub w złotych.

Ucieczka złota jest objawem wysoczenia niepokoju i mimo, że w kasach Banku Angielskiego znajduje się jeszcze 211 milionów funtów, należących do Francji, gubernator Banku Montagu Norman oświadczył, iż Bank Angielski będzie zmuszony poczynić energiczne zarządzenia w celu ograniczenia wywozu złota do Europy. Jednym z powodów ucieczki złota jest spekulacja, polegająca na tem, iż kurs funta angielskiego na giełdzie paryskiej jest niższy, niż w Londynie, spekulanci więc kupują funty w Paryżu, które następnie zmieniają na franki lub złoto w Londynie.

Jak donoszą ostatnie depesze, pomiędzy rządem francuskim a Bankiem Angielskim doszło do porozumienia na podstawie którego Anglia ma otrzymać w Banku Francuskim 20 milj. fr. kredytu redyskontowy oraz Bank Francuski ma interweniować na rzecz funta na giełdzie paryskiej.

RZĄD ANGLIJSKI NIECHCE SIĘ WYPOWIEDZIEĆ W SPRAWIE MIĘDZYNARODOWEJ SYTUACJI FINANSOWEJ

LONDYN. PAT. — Na dzisiejszym posiedzeniu Izby Gmin na postawione pytanie, czy rząd rozważa, względnie, czy jest skłonny rozważyć sprawę wspólnej akcji W. Brytanji, Stanów Zjednoczonych i Niemiec w celu zlikwidowania trudności finansowych i ekonomicznych Europy, podsekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych Dalton oświadczył, że celem rządu jest osiągnięcie jak najszerszej skali współdziałania międzynarodowego dla rozwiązania wzmiankowanych trudności.

Anglia zwraca się do Francji o pomoc finansową

PARYŻ. PAT. — Po Niemczech Anglia zwróciła się o pomoc finansową do Francji. Pobyt w Paryżu p. Kindersleya, wicedyrektora Banku Angielskiego, który wczoraj odejść do Londynu, miał właśnie na celu wyjaśnienie warunków, na jakich Bank Francuski

mogłoby się przyczynić do podtrzymania kursu funta angielskiego. Według udzielonych informacji warunki te polegają na przyjęciu do dyskonta przez Bank Francuski krótkoterminowych zobowiązań Banku Angielskiego do wysokości 2 i pół miljarda franków.

INTERES I AMBICJA...

PARYŻ. PAT. — Przerwa w rokowańach finansowych francusko — angielskich wywołana, jak zaznacza „Le Matin”, pewne zdziwienie ze względu na wybitne umiarkowanie, a nawet przyjazne warunki, postawione przez Bank Francuski oraz ze względu na niesporne potrzeby city londyńskiej.

Opór finansowy Anglików można by wy-

tłumaczyć czynnikiem natury moralnej, albowiem myśl pomocy ze strony rynku paryskiego wydawała się im szczególnie poniżającą. Anglicy woleliby inną kombinację, a mianowicie, aby Bank Francuski pomógł im drogą codziennych dyskretnych dobrych usług i by nie było oficjalnie mowy o pożyczce.

O 100 milionów dolarów

PARYŻ. PAT. — Wiadomość jednego z pism o rzekomym rozbieżności w rokowańach, prowadzonych przez wiceprezesa Banku Angielskiego Kindersleya z Bankiem Francuskim

o pożyczkę 100 milionów dol., nie znajduje dotychczas potwierdzenia. Jest jednak widoczne, że zawarcie umowy jeszcze nie nastąpiło i decyzja zapadła dopiero po powrocie Mac Donalda z Berlina.

Mac Donald jest zadowolony z pobytu w Berlinie

LONDYN. PAT. — Mac Donald, czyniąc aluzję do rozmów berlińskich, z których jak oświadczył, jest bardzo zadowolony, zaznaczył, że spotkanie z niemieckimi mężami stanu uwięzione było jak największym powodzeniem. Omówiliśmy — powiedział Mac Donald — wszystkie sprawy, dotyczące pokoju, rozbrojenia, handlu oraz wszel-

kie związane z temi sprawami inne za gadnienia. Praca ta będzie prowadzona w dalszym ciągu. Pozostaje nam wiele etapów do przebycia. Pierwszą rzeczą, na którą winniśmy zwrócić uwagę, jest sprawozdanie rzeczoznawców bankowych, które będzie istotnie miało wielkie znaczenie.

Krytyczne uwagi francuskiej opinii publicznej

PARYŻ. PAT. — Opinia publiczna Francji, która wymaga, ażeby przed udzieleniem Niemcom olbrzymich kredytów, o których jest obecnie mowa, rząd Rzeszy zapewnił gwarancje polityczne, — żąda również, ażeby korzystając z poparcia finansowego Francji, Anglia nie prowadziła polityki niezgodnej z jej interesami. Głównym celem jest obudzenie ponownie zaufania — pisze dziennik „Le Journal”.

Otóż pierwszym warunkiem zaufania jest położenie kresu wszelkim nieporozumieniom politycznym. Nieporozumienia takie niestety istnieją między Paryżem a Londynem, a ton, który zachowali w Berlinie ministrowie angielscy nie wskazuje na to, że chcą oni uczynić wszystko, co jest tylko możliwe, ażeby zlikwidować nieporozumienia.

Wyjazd ministrów angielskich z Berlina

BERLIN. PAT. — Minister Henderson w towarzystwie sir Waltera Selbi odejść wczoraj o godzinie 21,59 pociągiem pośpiesznym z Berlina.

BERLIN. PAT. — Dziś, o godzinie 10,07 premier angielski Mac Donald odejść angielskim samolotem wojskowym z lotniska Tempelhof do Londynu. W drodze preme-

rowi towarzyszyli dwa inne wojskowe samoloty angielskie.

Na pożegnanie premiera Mac Donalda przybyli na lotnisko kanclerz Brüning, min. Curtius w otoczeniu wyższych urzędników urzędu spraw zagranicznych i ambasador angielski Humboldt wraz z członkami ambasady. Przybycia samolotu do Londynu oczekują około 3 po południu.

Nominacja prof. Zawadzkiego

BĘDZIE PODPISANA W B. TYGODNIU.

WARSZAWA. 29.7. (tel. wł. „Słowo”). Zgodnie z wczorajszym doniesieniem podpisanie nominacji prof. Władysława Zawadzkiego na stanowisku wice-ministra Skarbu ma nastąpić jeszcze w bieżącym tygodniu. Dekret nominacyjny zostanie przesłany Prezydentowi Rzeczypospolitej do Wistki dla złożenia podpisu.

Dowiadujemy się, że wice-minister

Zawadzki obejmuje w Ministerstwie Skarbu kierownictwo w sprawach podatkowych i administracji skarbowej. Wice-minister Starzyński nadal będzie zajmować się sprawami monopolu i przedsiębiorstw państwowych, a wice-minister Koc kierować będzie zagadnieniami obrotu pieniężnego i kredytów zagranicznych.

Operacja min. Czerwińskiego

WARSZAWA. 29.7. (tel. wł. „Słowo”). Po 4-ro tygodniowej chorobie poddał się skomplikowanej operacji chirurgicznej przewodu żółciowego minister oświaty dr Czerwiński. Opera-

cja powiodła się i obecnie po jeszcze 4-ro tygodniowej rekonwalescencji min. Czerwiński powróci do normalnej pracy.

B. min. Matuszewski jedzie do Sowieków

WARSZAWA. 29.7. (tel. wł. „Słowo”). Dowiadujemy się, że b. minister Skarbu p. Matuszewski wyjeżdża jutro na kilkutygodniowy pobyt do Rosji Sowieckiej. Wczoraj poselstwo sowieckie udzieliło min. Matuszewskiemu wizy wjazdowej.

Podróż min. Matuszewskiego ma być podobno zupełnie prywatną, zamierza on bowiem zapoznać się z podstawami gospodarki sowieckiej celem wyzyskania swoich spostrzeżeń w większej pracy ekonomiczno-politycznej.

Pod takim tytułem p. L. R. umieścił wydawany w jez. ukraińskim, żeby się artykuł w Nr 205 „Rzeczpospolitej”.

Autor narzeka na „jeden z odłamów prasy polskiej”, który ma zastrzeżenie co do metod, stosowanych w akcji obrządku wschodniego.

Wszystko jest przecie bez zarzutu. P. L. R. mówi:

„Obrządek wschodni (urzędowo wschodnio - bizantyjski) jest obrządkiem rosyjskim, synodalnym, duszpasterstwem nasze, licząc się z przyzwyczajeniami ludności, pozostawiają go bez zmian”.

O to przedewszystkiem chodzi. Obrządek wschodni bynajmniej nie sięga tradycjami do czasów z przed r. 1054, lecz odwarza formy rosyjskie, synodalne.

Czy prawosławie rosyjskie, synodalne przechowało najczystsze formy greckiej liturgji?... Nie!... Więc pocóż właśnie te formy mamy kultywować obecnie w Polsce?... Chyba tylko dlatego, że ludność nasza „przyzwyczaiła się” do nich. Ale czy wolno zapominać o tem, w jaki sposób obecni prawosławni, w przeważającej ilości ex-unicy, „przyzwyczaili się” do prawosławia rosyjskiego...

To jedno. Wysuwa p. L. R. osobliwy argument, usprawiedliwiający rusefikację uprawianą przez obrządek wschodni.

„Nie zrozumiałem się narzekania na rzekome utrwalenie rusefikacji za pośrednictwem „nowego obrządku” wówczas, gdy nikogo z tych publicystów nie oburza fakt supremacji rosyjskości w autokefalicznej Cerkwi Prawosławnej w Polsce, rządzonej przez Rosjan. Racja stanu nie pozwalać na odezwanie się w Cerkwi obrządku wsch. po rosyjsku, lecz tu sama racja

nie ma przeciwno panowaniu tego języka w Cerkwiach prawosławnych”. A więc: ponieważ w Cerkwi prawosławnej w Polsce są silne wpływy rosyjskie, przeto i obrządek wschodni nie może pozostać w tyle.

Dziwna logika. Przedewszystkiem Cerkiew w Polsce nie jest rosyjską: Dlatego też nie chcemy, aby o nas dość wzięć do rąk oficjalny organ diecezji wołyńskiej „Duchowny Sijacz”, wielu kapłanów wschodnich. W. Ch.

„Słowo” wileńskie wie o tem dobrze, jak wygląda autorytet pasterzy prawosławnych i jakie obyczaje panują wewnątrz tej Cerkwi. Czy wobec tego istotna racja stanu nie wskazywałaby przypadkiem na potrzebę zaniechania jałowych ataków przeciw rzekomu „nowemu obrządkowi”.

Znowu argument niezwykle dziwny.

Cerkiew jest zła, a więc (!) obrządek, ściśle naśladujący tę Cerkiew, jest dobry...

Dlaczego?

„Słowo” rzeczywiście dobrze wie, jakie obyczaje panują wewnątrz Cerkwi, ale również dobrze wie i o tem, jakie obyczaje panują wewnątrz obrządku wschodniego i jak wygląda autorytet wielu kapłanów „wschodnich”.

P. L. R. kończy swój artykuł następującym zdaniem:

„Trzeba pamiętać także i o tem, że ruch misyjny mający znaczenie o doniosłości światowej, jest dla nas próbą naszej dojrzałości w dziedzinie pracy kulturalnej na Wschodzie i naszego na tym Wschodzie znaczenia”.

O to właśnie walczymy, wytykając błędy i wykosławienia wielkiej idei unijnej i wciąż pamiętając, że każda akcja unijna jest i będzie (jak zresztą i była!) próbą naszej dojrzałości w dziedzinie pracy kulturalnej na Wschodzie.

Dlatego też nie chcemy, aby o nas dość wzięć do rąk oficjalny organ diecezji wołyńskiej „Duchowny Sijacz”, wielu kapłanów wschodnich. W. Ch.

W. Ch.

W. Ch.

W. Ch.

W. Ch.

W. Ch.

W. Ch.

W. Ch.

W. Ch.

W. Ch.

przekonać, iż w Cerkwi prawosławnej panują nie tylko wpływy rosyjskie.

Ale gdyby nawet Cerkiew w Polsce miała charakter wybitnie rosyjski, — cóż z tego?

Nie można wymagać od Rosjan z krwi i kości, których nie brak na wyższych stanowiskach w Cerkwi, aby przestali być Rosjanami lub się wyrzekli kultury rosyjskiej.

Natomiast można i należy wymagać od kapłanów obrządku wschodniego. Polaków, Francuzów, Belgijczyków i t. p., aby nie udawali Rosjan!...

Przemawia p. L. R. i pod naszym adresem:

„Słowo” wileńskie wie o tem dobrze, jak wygląda autorytet pasterzy prawosławnych i jakie obyczaje panują wewnątrz tej Cerkwi. Czy wobec tego istotna racja stanu nie wskazywałaby przypadkiem na potrzebę zaniechania jałowych ataków przeciw rzekomu „nowemu obrządkowi”.

Znowu argument niezwykle dziwny.

Cerkiew jest zła, a więc (!) obrządek, ściśle naśladujący tę Cerkiew, jest dobry...

Dlaczego?

„Słowo” rzeczywiście dobrze wie, jakie obyczaje panują wewnątrz Cerkwi, ale również dobrze wie i o tem, jakie obyczaje panują wewnątrz obrządku wschodniego i jak wygląda autorytet wielu kapłanów „wschodnich”.

P. L. R. kończy swój artykuł następującym zdaniem:

„Trzeba pamiętać także i o tem, że ruch misyjny mający znaczenie o doniosłości światowej, jest dla nas próbą naszej dojrzałości w dziedzinie pracy kulturalnej na Wschodzie i naszego na tym Wschodzie znaczenia”.

O to właśnie walczymy, wytykając błędy i wykosławienia wielkiej idei unijnej i wciąż pamiętając, że każda akcja unijna jest i będzie (jak zresztą i była!) próbą naszej dojrzałości w dziedzinie pracy kulturalnej na Wschodzie.

Dlatego też nie chcemy, aby o nas dość wzięć do rąk oficjalny organ diecezji wołyńskiej „Duchowny Sijacz”, wielu kapłanów wschodnich. W. Ch.

W. Ch.

W. Ch.

W. Ch.

W. Ch.

W. Ch.

W. Ch.

W. Ch.

W. Ch.

W. Ch.

W. Ch.

W. Ch.

W. Ch.

W. Ch.

W. Ch.

W. Ch.

W. Ch.

W. Ch.

W. Ch.

W. Ch.

W. Ch.

W. Ch.

W. Ch.

W. Ch.

Niezależna Trybuna Akademicka Afera p. Łokucjowskiego

U NASZYCH BRACI ZA KORDONEM AKADEMICKA DRUŻYNA HARCERSKA NA ŁOTWIE

Ostatnie, tak wrogie w stosunku do polskości posunięcia rządu Łotwy, przypomniały nam, że tuż obok, chociaż za kordonem, istnieje liczne rzesze Polaków, że my wobec tych braci naszych mamy pewne obowiązki.

Z uświadomieniem sobie tych rzeczy łączy się pewne refleksje historyczne i polityczne. Chcąc zaspokoić zwiększone zainteresowanie czytelników życiem Polonii łotewskiej, i chcąc pogłębić poczucie obywatelskie, ciążących na nas wobec naszych za kordonowych braci, zamieszczamy dzisiaj sprawozdanie z wycieczki, jaką parę miesięcy temu zorganizowała Ak. Dr. Harc. na Łotwę. W najbliższym numerze „Trybuny” damy artykuł o życiu i pracach akademików Polaków na uniwersytecie łotewskim. (Red.)

Młoda, bo powstała dopiero w czasie zawieruchy wojennej Republika Łotewska jest dla nas, Polaków, a tembardziej dla nas, Polaków, zamieszkujących obszary W.K.S. Łotewskiego z kilku względów godna szczególniejszego zainteresowania.

Okres potęgi mocarstwowego stanowiska Polaków, łączy się z posiadaniem Inflant. Inflanty przez swą wierną służbę na najdalej wysuniętej placówce północnej, dawały Polsce dominującą stanowisko wśród państw nadbałtyckich.

Duża liczba Polaków, zamieszkujących południowe części Państwa Łotewskiego, na daje polski „ton” tym częściom kraju.

Dyneburg, to jakbyby przedłużenie Polski. Tyle tu polskości, co krok to jakiejś objaw chwały za spodziewające się cudzoziemczyńskie serce.

W dniu przyjazdu pan konsul Rzpłitej Polskiej przy owal nas herbatką, którą miły uśmiech piosenkami polskimi. Sporo czasu poświęciliśmy zwiedzaniu miasta, badaniu życia Polonii i możliwości współpracy z nią akademików wileńskich. Samo miasto jest b. młode i dlatego dosyć monotonne i nieopasujące rzeczy do głębszego widzenia. Cmentarz dyneburski, kryjący w sobie wielu, wielu Polaków, którzy zginęli walcząc o wolność Łotwy, jest wspaniałym pomnikiem braterstwa.

Wieczorem wzięliśmy udział w uroczystej akademii.

Poza przemówieniami i okrzykami na cześć Polski, teatr polski z Rygi odegrał „Słuby panienskie” Fredry. Następnym etapem naszej podróży była Ryga.

Oprócz serdecznych powitań i przemówień, oficjalnych wizyt, dużo czasu poświęciliśmy na zapoznanie się ze skarbnicami architektury, z drogiem pamiątkami i zabawkami tego starego miasta - portu.

Z wysokości wieży obserwatorium astro-nomicznego rozciąga się ono przed nami, w całej wspaniałości swej okazałości. I niktłko miasto żyjących imponuje swą okazałością, imponuje na równie miasto umarłych — cmentarz. Wejście na kształcie monumentalnej bramy, wykute z piaskowca, całe tysiące metrów kwadratowych, pokrytych płytami kamiennymi, obrzniętymi posągami Matki Łotwy, oplakujące swe umarłe dzieci — to wszystko dowodzi, że niewielka Łotwa godnie potrafiła uczcić pamięć swych pierwszych obywateli. My składamy wieniec na t. zw. „Bratniej Mogile”.

W życiu kulturalnym Polski porozbiorowej Ryga odegrała poważną rolę, przez utworzenie podwoju swego uniwersytetu dla studentów Polaków. A i obecnie uniwersytet z powodzeniem kontynuuje dawne swe tradycje (8000 stud.), chociaż szkolnictwo średnie łotewskie, jak niektórzy z nas, dzieki uprzejmości Łotyszów, przez osobistą w

zytację łęcyli, mogli się przekonać, na niższym znajduje się poziomie, niż, tak ostawia nie przez wszystkich w Polsce. W czasie tych wędrówek po mieście często słyszmy polską mowę, spotykamy się z Polakami. Oprócz wieczoru dyskusyjnego, omawiającego życie akademickie i społeczne w Polsce, wystawiliśmy z dużym powodzeniem „Damy i huzary”, poprzednio wystawiane przez nas kilkakrotnie w Polsce, m. in. w Dukaszach, tuż przed przekroczeniem granicy.

Nasz sukces w dużej mierze zawdzięczamy p. R. Łacińskiemu, artyście teatrów miejskich, który dopomógł nam w wyreżysowaniu tej sztuki.

Cała wycieczka pozostawiła w nas b. miłe, niezatarte wspomnienia. Zawdzięczamy z jednej strony gościnności władz i społeczeństwa łotewskiego i polskiego, a z drugiej strony — doskonałemu kierownictwu wycieczki i prawdziwej harcerskiej atmosferze, panującej wśród wycieczkowiczów.

Dobre wyniki wycieczki wskazują na celowość tego rodzaju imprez i kierownictwo

„Akad. Dr. Harc.” ułożyło już program pracy w tym kierunku.

Najbliższymi przedsięwzięciami będzie re-wizyta w Wilnie akademików ryskich i dużej wycieczka „Ak. Dr. Harc.” na Łotwę jesienią br.

Nasz dorobek intelektualny i uczuciowy, który myśmy zdobyli, w czasie wycieczki, i przywieźliśmy do rodzimych Almac Matris, powinien stać się majątkiem i źródłem nowego ruchu, nowego prądu w naszej pracy kulturalnej, społecznej, a nawet w naszych „przyjacielskich” dyskusjach politycznych. Życie Polonii w krajach nadbałtyckich, życie społeczne, polityczne, kulturalne młodych republik, może zainteresować i powinno zainteresować młodzież USB. W ten sposób weźmiemy na swe barki wielką misję pionierów myśli polskiej, kultury polskiej, w ten sposób weźmiemy na jedną z zasadniczych dróg budowania „Wielkiej”, „Mocarstwowej” Polski. Ale równocześnie z właściwym wykładaniem naszego, dotychczas objawiającego się w deklamowaniu, patrytyzmu, spełniamy jeden z najważniejszych obowiązków wobec samych siebie, bo wyniesiemy na nasz b. często wyblakłe już sztandary, nowe, świeże, hasło.

NA BOBKOWYM LIŚCIU (FELJETON Z LETNICH WYWCZASÓW)

„Na laurach” — to banalne. Liść bobkowy wyraża to samo, a jednocześnie nie kojarzy się z pojęciem jakiegoś triumfu, czy świętego zwycięstwa. Bawiem bez spuszczania zasłony na rzeczy przykre — triumf był niezawisły, nie wszystkie egzaminy miały wynik dostateczny i nie każdy wyszedł z opresji cało, czyli z poprawką. O tych, którzy złożyli wszystkie egzaminy, nie mówię.

Ludzie ci należą do legendy, a tylko najstarsi studenci pamiętają ich nazwiska. (Oczywiście mowa tylko o egzaminach prawnych).

Jak wynika z powyższego, a także z ogłoszeń o wynikach egzaminów, które każdy może bezpłatnie obejrzeć w przedsiomku Dziekanatu, normalnym stanem wakacyjnym prawnika jest przygotowywanie się do egzaminu poprawczego. Wolne lato ma się tylko w tym wypadku, jeśli się odrzuca zostanie na drugi rok. Sposób ten aczkolwiek wygodniejszy, niż obcinanie się na pracownice w jesieni, znajduje bardzo wielu przeciwników i nie jest zbyt popularny, ludzie wolą uczyć się przez całe lato aby nie wyjść z wprawy, co nader pochlębnie świadczy o ich pilności.

Zresztą jest to kwestia paru miesięcy czasu i 14 zł. taksy egzaminacyjnej. Taka mała sprawa, a tak dużo przyjemności: możliwość wchłaniania wiedzy o 3 miesiące dłużej. (W tym względzie też wielką zasługę mają ci, którzy odkładają sobie wszystkie egzaminy na jesień, nie należąc ani jednak do mego tematu, który jest egzaminacyjnym).

Uczenie się więc do egzaminu poprawczego — to najbardziej zasadniczy element letniego wypoczynku prawnika. Studenti innych wydziałów uczą się również do egzaminów jesiennych, słowem wakacje jak wiadomo, tem tylko się różnią od roku akademickiego, że ma się więcej czasu na naukę. Dlatego więcej czasu, że niema wykładów, na które normalnie wszyscy akademicy bardzo pilnie uczęszczają. Dość powiedzieć, że wykłady, wraz z seminarjami, mogą zajmować do 34 godzin tygodniowo. I kiedyż tu się uczyć?

Toż też wszyscy z utęsknieniem oczekujemy wakacji. Parę porad praktycznych, które mogą udzielić, jako starszy i doświadczniejszy. Przedewszystkiem należy rozplanować na poszczególne dni wakacji cały materiał, który mamy do przerobienia. Należy przytem uważać, aby jakieś 2-3 tygodnie przed egzaminem zostały na gruntowne powtórzenie całego kursu. Poprawki rozpoczynają się w połowie września, teraz mamy blisko koniec lipca. Raptem półtora miesiąca! Oczywiście, przypuszczam, że cały lipiec został wykorzystany na założenie mocnych fundamentów teoretycznych, przeczytanie paru podstawowych podręczników i kilku ważniejszych monografi. Na właściwą naukę pozostaje sierpień, t. j. dni 31.

Ponieważ materiał należy przerobić co najmniej dwa razy, na jednorazowe przerobienie go zostaje 15 i pół dnia. Droga skomplikowanych wyliczeń matematycznych, które pojąć można wyłącznie będąc w trzeciej klasie, dochodzimy do wniosku, że dzień-

nie trzeba przerobić (t. j. nauczyć się) dwie trzecie pierwszej części materiału. Myślę, że wystarczy na to osiem do dziesięciu godzin pracy dziennie. Wrzesień, jak rzekłem, winien zostać na powtórzenie. Wówczas praca będzie intensywniejsza.

Rozkład pracy w ciągu dnia winien być następujący: wstawiamy o świcie, o jakiejś godzinie 8 rano. Godzina na umycie się i jedzenie. Od 9-tej do 2-jej pp. intensywna nauka. Pomiędzy godziną 2-gą a 4-tą obiad. Od 4-tej do 7-jej nauka. Do 8-jej kolacja. Papierosy. Od 8-jej do 10-tej nauka. Na zakończenie dnia partyjka preferansu i spać. Sądzę, że przy takim rozkładzie przygotowanie egzaminu będzie możliwe. Należy pracować systematycznie i nie tracić głowy, zachowywać spokój i nie odrywać się zbyt od nauki. Oczywiście nie jestem tyranem i nie żądam siedzenia nad książką 24-ch godzin na dobę. Uważam, że jakaś godzina lub półtoragodzina rozrywki są całkowicie dopuszczalne, byle niezbędnie odrywała od nauki.

Tyle wskazówek chyba wystarczy. Na wszelkie pretensje na temat, że „nie chcemy uczyć się w czasie lata”, że „lato winno dawać wypoczynek” i t. p., odpowiem rzeczami: nie chcę, koleżanki i koledzy, uczyć się w lecie, w takim razie trzeba było zostać na drugi rok. Tertium non datur!

C. J. F.

TYDZIEŃ SPOŁECZNY W LUBLINIE

(Komunikat Zarządu „Odrodzenia”)

W dniach od 23 do 30 sierpnia odbędzie się w Lublinie 10-ty Odrodzeniowy Tydzień Społeczny.

Udział może wziąć każdy akademik, a także i osoby z poza uniwersytetu.

Całkowicie kosztów podróży w obie strony, oraz mieszkanie i utrzymanie w Lublinie, wynosi 60 zł. (sześćdziesiąt zł.). Od smy tej możliwe są zniżki, a dla kolegów niemogących płacić możliwe jest całkowite pokrycie kosztów.

Osoby, które chcą się udać do Lublina na „Tydzień Społeczny” powinny przysłać swe zgłoszenia do lokalnego „Odrodzenia” (Wilno, ul. Uniwersytecka nr. 7 m. 9).

W nadstępnym zgłoszeniu należy dać odpowiedź na następujące pytania:

1. — Imię i nazwisko.
2. — Czy udaje się na Tydzień Społ. z Wilna razem z wycieczką, czy też rozpoczyna podróż indywidualnie z innej stacji?
3. — Jeżeli nie jedzie z Wilna to z jakiej stacji rozpoczyna podróż?
4. — Na jakiej stacji dołączy się do wybieczki odrodzeniowej?
5. — Czy prosi o kupno biletu zniżkowego z Wilna?
6. — Czy posiada zniżkę kolejową, przysługującą kolejowcom?
7. — Jaką sumę jest w stanie zapłacić?
8. — Adres wakacyjny?

Zgłoszenia należy przysłać do dnia 8 sierpnia.

Odjazd z Wilna 21-go sierpnia o godz. 20.35 — jedziemy przez Grodno, Białystok, Warszawę. O szczegółach będą uczestnicy specjalnie powiadomieni.

OD REDAKCJI.

Ze względu na brak miejsca, przeznaczony do dzisiejszej „Niezależnej Trybuny Akademickiej” list otwarty kol. St. Jedrychowskiego zostanie umieszczony osobno w jednym z najbliższych numerów „Słowa”.

Wyobrażamy sobie, co by było gdyby p. Łokucjowski nie był endekiem badania.

Wobec prokuratora rozpoczął swoje

lecz sanatorium. Jak ta sprawa wyko-

zystana byłaby politycznie przez en-

decję. Jak brzmiałaby tytuły: „sana-

tor — malwersantem”, „nadużycia sa-

nacji”, „za czasów sanacji” itd. itd.

Rok ubiegły nie jest szczęśliwy dla endecji. Szereg nadużyć na Uniwersytecie wszystko akademicy z obozu narodowego. Teraz znów historia z p. Łokucjowskim, b. wice-prezydentem miasta, za czasów „narodowej” gospodarki w Wilnie. Miejscowe pismo endeckie gruboskórnie przemilcza sprawę p. Łokucjowskiego we wczorajszym numerze, — temsamem zapisując i samego p. Łokucjowskiego i jego filmy na dobro swojej partii.

Poniżej drukujemy list p. Łokucjowskiego. Formalnie on ma rację: sprawa jeszcze nie wyjaśniona, wyrok sądowy jeszcze nie zapadł, terować wyroków opinii publicznie jeszcze nie można.

Ale za to można się wypowiedzieć co do listu p. Łokucjowskiego. Przedewszystkiem łączy on tam urząd prokuratorski z wydziałem kontroli magistratu. Otóż sprawa wszczęta została przez prokuraturę i na tej podstawie oficer policyjny zabrał z magistratu odpowiednie książki. Urząd kontroli magistratu dopiero na skutek inter-

wencji prokuratora rozpoczął swoje badanie.

Po-dругie ton, charakter listu p. Łokucjowskiego oraz podejrzenia i oskarżenia w nim wypowiedziane są wysoce niewłaściwe i bynajmniej nie odpowiadają temu charakterowi oskarżonego, w którym p. Łokucjowski znalazł się.

Pan Łokucjowski oświadcza, że to jest akcja „sfer kinematograficznych”. Na kogo miały oddziaływać te „sfer kinematograficzne”, w jakim mianowicie kierunku „akcję nasilano” — jak pisze p. Łokucjowski. Kogo tu inspirowano? — Urząd prokuratorski?

Zachowanie się magistratu wileńskiego jest dziwne. Nie mamy dotychczas żadnego komunikatu, żadnego wyjaśnienia co do sprawy p. Łokucjowskiego. Magistrat zupełnie ignoruje opinię publiczną. Jest sprawa teatru. Magistratowi ani się śni dać w tej kwestii jakieś informacje. Teraz przychodzi sprawa Łokucjowskiego — magistrat zachowuje się jakby jej nie było. Zapytujemy więc, czy list ławnika Łokucjowskiego napisany jest w porozumieniu z magistratem, czy bez. Czy p. Łokucjowski pełni swe funkcje na gorącym pragnieniem nawiązać jak najściślejsze stosunki z wojskiem i władzami wojskowymi na wspólnym odcinku pracy.

Nadzwyczaj serdeczny nastrój panował zarówno na obiedzie żołnierskim, jak i na kolejnych przyjęciach u oficerów pułku i podoficerów. (S)

LIST p. ŁOKUCJOWSKIEGO

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

W związku z notatkami prasowymi o rze komych nadużyciach w Kinie Miejskim, proszę o umieszczenie następujących uwag przed podaniem, w swoim czasie, gruntownych wyjaśnień na ten temat.

Badanie ksiąg i dokumentów prowadzi się obecnie intensywnie przez Urząd Prokuratorski — Wydział Kontroli Magistratu m. Wilna. Badania te jeszcze nie są ukończone i potrwają czas jakiś ze względu na przeglądanie materiału za okres 6-cio letni.

Jako Szef Wydziału Oświaty i Kultury z ramienia Magistratu zarządzałem Kinem Miejskim i zgodnie z oświadczeniem, złożonym na ręce Pana Prokuratora, za gospodarkę Kina Miejskiego biorę odpowiedzialność. Przed ukończeniem śledztwa nie uważam za właściwe dawać odpowiedzi na fragmentyce zarzutów, umieszczane w prasie. To, że komuś bardzo zależy na nadaniu największego rozgłosu tej sprawie przed ostatecznym wynikiem śledztwa jest bardzo żmianiem dla całokształtu akcji przeciw Kina Miejskiemu.

Ta niezwykle aktywność nacechowana

pozorna dbałość o fundusze miejskie ma swoje spreżyny działania narazie ukryte, a mianowicie jest to akcja konkurencyjna „sfer kinematograficznych”, dla których Kina Miejskie było czynnikiem obniżającym ceny wstępu. Projekt przejścia Kina Miejskiego na aparaturę dźwiękową stał się dla sfer kinematograficznych jeszcze większym porachunkiem. Dlatego też akcję nasilono, aby pośrednio oddziaływać na decyzję Władz Nadzorczych, od których zależy zatwierdzenie tej pozycji budżetowej. uchwalonej przez Radę Miejską.

Oto źródła strategii i taktyki „sfer kinematograficznych”.

Źródłowe dane, które po ukończeniu śledztwa będą mogły podać do wiadomości publicznej, przyczynią się do obalenia przesadnych i tendencyjnych poglądów, a może i nasświetlą „gorliwość” obywatelską tych sfer, które tą akcją kierują.

Proszę przyjąć wyrazy prawdziwego uszanowania z jakim pozostaje

J. Łokucjowski.

Ławnik Magistratu m. Wilna.

ZAWODY KONNE O MISTRZOSTWO ARMII

ZESPOŁOWO PROWADZI EKIPA 3 PŁK. STRZELCÓW KONNYCH, INDYWIDUALNIE RTM. KULIK Z 4 PUŁKU ULANÓW.

W dniach 28 i 29 lipca na ujeżdżalni 4-go pułku ulanów i na torze w Pospieszce odbyły się pierwsze konne kurencje a) jazda w ujeżdżalni i b) wíadanie białą i palną bronią. Jak wiadomo udział w zawodach bierze trzynaście zespołów pułków kawalerskich, które w zawodach eliminacyjnych, odbytych poprzednio w poszczególnych brygadach jazdy, zdobyły pierwsze miejsce. W ten sposób w zawodach obecnym biorą udział najlepsi jeźdźcy naszej armii.

Pierwsze dwie konkurencje stanowią półfinal zawodów. Osiągnięte wyniki przez poszczególne ekipy są następujące: pierwsze miejsce zajmuje zespół 3 pułku strzelców konnych 1068 punktów karnych, na drugim ekipa 5 pułku ulanów—1215 punktów karnych, na trzecim zespół 4 pułku ulanów 1342 punktów karnych.

Indywidualnie prowadzi rtm. Kulik

z 4 pułku ulanów, który ma zaledwie 87 p. karnych, następnie rtm. Pieczyński z 16 pułk. ulanów 118 p. kar. i na trzecim miejscu por. Wisniewski z 19 pułku ulanów 148 punktów karnych.

W dniu dzisiejszym odbędzie się próba wytrzymałości konia. Próba ta składa się z czterech biegów:

I 6 km. bieg bez przeszkód, czas 25 minut;

II 3 i pół km. bieg z przeszkodami, czas 7 minut;

III 18 km. bieg drogami polnymi, czas 1 godz. 15 minut;

IV 5 km. bieg na przelaz, zwany cross-contry, czas 11 minut i 7 sek.

Sumę klm. 32 i pół należy pokryć w 1 godz. 57 min. i 7 sek. Za czas gorszy dolicza się odpowiednią ilość punktów karnych. Zawodnicy startują co trzy minuty, mając trzy minuty przerwy między poszczególnymi biegami.

NOWY KANDYDAT NA DYR. TEATRÓW WILEŃSKICH

Do magistratu wileńskiego wpłynęła oficjalna kandydatura na dyrektora teatrów wileńskich, którą złożył Emil Zegadłowicz. Kandydatura ta narazie nie będzie brana pod uwagę oficjalnie ze względu na to, że umowa z Z.A.S. P-em nie została zerwana ostatecznie. (S)

Święto w 6 p. p. Leg.

We wtorek dnia 28 bm. 6 pp. legjono obchodził doroczne święto pułkowe.

Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem, które w koście. św. Piotra i Pawła odprawił ks. proboszcz Horget. Nabożeństwa wysłuchał szeregi żołnierzy pułku i jego oficerowie.

Na nabożeństwie przybył p. wojewoda wileński Zygmunt Beczkowicz w towarzystwie naczelnika wyd. wojskowego p. Wiśniewskiego. Po Mszy św. odbyła się defilada pułku, którą w obecności p. wojewody przyjmował w zastępstwie dowódcy dywizji pułkownik Furgalski.

Defiladę prowadził pułkownik Butek. W południe cały pułk zasiadł do obiadu żołnierskiego, a razem z żołnierzami oficerowie i goście.

Pan wojewoda Beczkowicz, który ko-rzystając z pierwszej po objęciu urzędowania sposobności uczestniczył w całym święcie pułkowym, w przemówieniu swem podkreślił, iż jest jego gorącym pragnieniem nawiązać jak najściślejsze stosunki z wojskiem i władzami wojskowymi na wspólnym odcinku pracy.

Nadzwyczaj serdeczny nastrój panował zarówno na obiedzie żołnierskim, jak i na kolejnych przyjęciach u oficerów pułku i podoficerów. (S)

Z SĄDÓW

AWANTURA NA UCZCIE WESELANIA.

W lipcu ub. r. we wsi Szatarniki pow. wileń. -trockiego odbywała się huczna zabawa weselna.

Żenił się jeden z zamożniejszych gospodarzy wsi, Jan Szukiewicz. Na weselu stawił się gromadnie mieszkanicy Szatarników.

Między innymi zaproszono na wesele młodą piękność Elżbietę Zubowiczównę.

W pewnej chwili, kiedy Zubowiczówna tańczyła z Jakobem Winiarskim, znanym w okolicy zawiadującą, exnarczonym pięknej Elżbiety, Antoni Makowski podstawił jej nogę. Zubowiczówna upadła.

Powstało całkiem zrozumiałe zamieszanie.

Z początku próbowano sprawę załagodzić ugodowo. W tym celu podszedł do Makowskiego pan młody i grzecznie poprosił go opuścić mieszkanie.

W odpowiedzi na takie dictum Makowski chwycił zatknięty za pasem długi szwabski nóż i uciął go w sercu pana młodego. Szukiewicz zwał się na ziemi obficie brocząc krwią. Makowskiego obezwładniono i oddano w ręce policji.

Sąd Okręgowy skazał Makowskiego na cztery lata ciężkiego więzienia.

Od tego wyroku skazany złożył apelację.

W dniu wczorajszym Sąd Apelacyjny po zapoznaniu się z meritum sprawy, wysłuchaniem stron, zmienił prawą kwalifikację czynu i skazał Makowskiego na zamknięcie w więzieniu, zamieniającym dom poprawy przez lat trzy.

U kobiet w ciąży i młodych matek stosowanie naturalnej wody gorzkiej „Franciszka Józefa” wzmocnia prawidłowe funkcje żołądka i kiszki. Ządać w aptekach.

Ze względu na panujące upały zawodów w dniu dzisiejszym rozpoczną się o godzinie 5-jej rano.

Kulminacyjnym jednak punktem zawodów będzie dzień 31-go lipca, w którym odbędzie się konkurs hipiczny zamykający zawody o mistrzostwo armii. Konkursa rozpoczną się na torze w Pospieszce o godzinie 15,30 i niewątpliwie ściągają liczne rzesze miłośników szlachetnego sportu konnego.

Po konkursie hipicznym zostaną rozdane zwycięzcom nagrody. Na zawodach będzie prawdopodobnie Marszałek Piłsudski, który wczoraj został zaproszony przez szefa D-tu Kawalerii płk. Brochowicz - Lewińskiego i D-cę 3 Sam. Brygady płk. Przewłockiego.

zamieszkałych o pożyczkę na powrót i w końcu nie odsyłał pożyczonych pieniędzy. Afrykę zdobywać trzeba inaczej. Naprz. jedzie tym statkiem rababie. Gdy rozmawiałem z jedną panią o tem, ta wykrzyknęła: „Ale was to będzie dwa razy tyle kosztować! Więc żądajcie z nich już ma takie doświadczenie już pierwsza trudność — na taką wycieczkę z Polką może pozwolić sobie tylko taki człowiek, który może zapłacić za dwie osoby. Francuzki zaś siew kroki. Młode lata pomogą organizowałyby równy podział kosztów za najzupełniej naturalną rzecz. Również może pan sobie wyobrazić, minę Polki, gdybym poprosił ją o wypranie mojej brudnej koszuli. Znowóż Francuzka uważałaby to za najzupełniej naturalne i należące właśnie do jej obowiązków”.

„Biedne Polki”, przerwałem, „żeby słyszały teraz pana, byłby pan zgubiony na wieki”.

„Ale nie tylko Polki są trudne” na to oburzył się afrykański Polak. „Niech pan weźmie dla przykładu każdego emigranta, który jedzie do Afryki po szczęście. Wszystko to za nielicznymi wyjątkami są ludzie najzupełniej nieumiejący się do robienia majątku. Bez pieniędzy na początek, często siwi już nawet, jadą sami nie bardzo orientując się dokąd. Dziwi się później, że wychodzi fiasco, przypisują to zwykle fatalnemu pechowi, szturmują nas tu

„Czy mógłbym wiedzieć dokąd pan jedzie, i co ma zamiar zrobić”, zapytałem korzystając z chwilowego milczenia.

„Jadę do Grand Bassam (Wybrzeże Kości Słoniowej), a czym mam zamiar się trudnić, tego wolałbym teraz nie mówić. Jeżeli się uda — to może pan się dowie, jeżeli nie nie wyjdzie — to lepiej, żeby nikt nie wiedział”, krótko oświadczył pan Kulikowski.

W parę tygodni później zupełnie przypadkowo dowiedziałem się, że mój przygodny towarzysz podróży opuścił „Madonnę” dopiero w Duali (Kawątykami są ludzie najzupełniej nieumiejący się do robienia majątku. Bez pieniędzy na początek, często siwi już nawet, jadą sami nie bardzo orientując się dokąd. Dziwi się później, że wychodzi fiasco, przypisują to zwykle fatalnemu pechowi, szturmują nas tu

„Pan pewnie myśli, że jestem wiel-



Hale w stylu sukańskim w Bamako.

pieniędzy niż Francuzki, wtedy wy-należałoby nas, dlaczego potrzebują więcej niż Francuzki. To jest bezwzględnie nasza wada narodowa ten brak zmysłu oszczędnościowego”.

„Pan pewnie myśli, że jestem wiel-

cukier
krzepi ludzi

Marmelady, koni-tury, dzemy, soki, kompoty — to pod-stawa oszczędności gospodarstwa domowego.

SEZON W PEŁNI!

Tanie książki z przepisami w każdej księgarni.

konserwuje owoce

ba tutaj mieć dość dużo gotówki dla założenia plantacji. Wszyscy zaś Polacy jadą bez gotówki przeważnie, no i nic z tego nie wychodzi. Zresztą dzisiaj nawet o ile ma się plantację założoną, to nie zawsze ona jest rentowna. Arachidy dzisiaj się plantuje z deficytem w Senegalu, kaczuk wogóle upadł bez możliwości polepszenia się koniunktury, bo Azja zaczęła produkować lepszy, kawa i kakao w Kamerunie, również nie optająca kosztów eksploatacji. Może jak minie kryzys to zmienia się koniunktury, ale tymczasem tu jest bardzo trudno”.

„W Polsce szumu o Afryce narobił zdaje mi się pan Hartigh”, opowiadał dalej pan Kulikowski. „Rzeczywiście miał szczęście, plantacja mu się udało, miał rzućkiego i przedsiębiorczego współolka, który faktycznie wszystkim kierował”.

W końcu sprzedali plantację, jednak szczęście sprzyjało nie do samego końca. Pieniądże otrzymał podobno zostały niezbyt szczęśliwie ulokowane w akcjach jakiegoś towarzystwa. To był jedyń wypadek, że Polak tu zrobił pieniądze”.

Zaczęłam dalej wypytwać o życie jak się znosi samemu, czy nie choruje na nastalogue.

„Oczywiście, że życie nie jest tu najmiłsze. Jako towarzystwo ma się

przeważnie ludzi nieokreślanych, bez wykształcenia i bez wychowania. Od tego europejczyk sam zmienia się trochę w zwierzę w tem morzu czarnych twarzy, w których się wcale nie czuje człowieka. Jedynie co mógłbym zrobić, to ożenić się. Ale ożenić się to nie jest tak łatwo. Z francuzką nie chciałyśmy, zaś polka o ileby nawet zdecydowała się jechać do Afryki, to wątpliwe, czy wytrzymałaby Polka — posiedzi kilka lat, a później może przyjdzie do przekonania, że marnuje swoje młode lata i zdrowie. Wtedy albo trzeba wracać do kraju i tam zaczynać żyć na nowo

